Nr. 54. Kraków, Piątek dnia 5 Maja 1882. Rok II.

GAZETA KRAKOWSKA

PRENUMERATA WYNOSI:

	Rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W Krakowie:	10 zł.	2 zł. 50 ct.	1 zł.
W Monar. au.-węg.	12 „	3 „ — „	1 „
W Niemczech	28 m.	7 m.	
W innych krajach	32 fr.	8 fr. — „	

Pojedynczy numer 10 ct. — z przesyłką pocztową 12 ct.
INSERATY: 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę wieczór z datą następnego dnia.

REDAKCYA przy ulicy Szewskiej Nr. 4, II. piętro.
Rękopisów nie zwracamy — niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

ADMINISTRACYA w drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki, przy ul. Kanonnej Nr. 9.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

PRENUMERATĘ i INSERATY PRZYJMUJĄ:
ADMINISTRACYA „Gazety Krakowskiej“ jakoteż AGENCYE: W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski“, p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ul. Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, w handlu p. Dembińskiego, ul. Floryańska. W Rynku gł. A. Grigar i skład pap. R. Ludwińskiego. We Lwowie, Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta, księg. Łukaszewicza ul. Halicka Nr. 50.

W sprawie konfiskaty Nr. 51 „Gaz. Krak.“ otrzymujemy następujące pismo:

L. 10577.
kr.

C. k. Sąd krajowy jako prasowy w Krakowie, w przedmiocie konfiskaty dziennika „Gazeta Krakowska“ Nr. 51. 1882 r. po wysłuchaniu c. k. Prokuratora Państwa orzekł:

1) Artykuł umieszczony na stronnicy pierwszej czasopisma „Gazeta Krakowska“ Nr. 51 z dnia 28 kwietnia 1882 r. pod napisem: „*Ze wschodnich stron kraju*,“ poczynający się od wyrazów „na nieszczęście jednak wykonanie jego było tak,“ a kończący się, „że wszystko w nich znalazł w należytem porządku“ zawiera znamiona występku z §. 300 u. k.

2) zarządzoną konfiskatę tego czasopisma się zatwierdza, rozpowszechnienie tego artykułu się wzbrania i zakaz ten ogłasza, wreszcie zniszczenie zabranego nakładu, względnie stronnicy pierwszej, na której ten artykuł odbito, zarządzone będzie po prawomocności tego orzeczenia.

Powody.

W artykule powyższym autor usiłuje przez wyszydzenie poniżyć powagę c. k. Namiestnika Galicyi i wzniecić przeciw temuż ze względu na jego urzędowanie pogardę i nienawiść u drugich osób. Temsamem artykuł ze względu na swą treść zawiera znamiona występku z §. 300 k. k., wobec tego orzeczenia powyższe w ślad §. 489. 493 p. pras. tudzież dalsze zarządzenia w myśl §. 36, 37 ust. pras. są uzasadnione.

C. k. Sąd krajowy karny.

Kraków 1go maja 1882 r.

Kawecki.

Kraków 4 maja.

Poniżej zdajemy sprawę z pełnego posiedzenia Komitetu pomnika Mickiewicza, z obchodu 91-letniej rocznicy konstytucyi Trzeciego Maja i z publicznego posiedzenia Akademii Umiejętności. Odżywiły one nieco nasze miasto, bo uderzyły silniej w tętno narodowe a ztąd byliśmy świadkami objawów, z których głębszą cechą chcemy czytelników naszych zaznajomić.

Na posiedzenie Komitetu Mickiewiczowskiego przybył p. Marszałek Sejmu, przybyli i członkowie zakordonowi pp. Leo, redaktor „Gazety Polskiej“ i hr. Przezdziecki z Warszawy; żałujemy tylko, że nie widzieliśmy reprezentantów z trzeciej dzielnicy — trzeciej zakordonowej siostrzycy.

Życie zapulsowało silniej, kiedy po sprawozdaniu jury (p. Pawła Popiela), zabrali głos Marszałek Zyblikiewicz i redaktor „Gaz Pol.“ p. Leo. Uczucia narodowe stanęły do walki z „rozumem“... p. Pawła Popiela i... zwyciężyły.

„Rozum,“ reprezentowany przez p. Pawła Popiela w Komitecie Mickiewiczowskim, którego ekstrakt zawarty był w osławionym wyroku jury, żądał, by wieszcz narodowy usiadł na placu W. W. Świętych przed bramą magistracką; po za tym projektem kryła się jednak inna jeszcze myśl, by zwłoki wieszcza nie sprowadzono do kraju, lecz, by nadal tułały się na obczyźnie. — Takie desiderata, otwarte i ukryte, stawiał... „rozum,“ a popierał je p. Popiel względami artyzmu takiejże miary i wartości. — Uczucie zaś narodowe, którego tłomaczami byli panowie Zyblikiewicz i Leo, rozumowało inaczej:

P. Zyblikiewicz rzekł: Wypadek obecnego konkursu nie może przesądzać ostatecznego konkursu; o zebranym materyale musi poprzednio zaopiniować Warszawa; trzeba ów materyał posłać Warszawie i zawiadomić, że swoboda artystów jest co do pomysłu nieograniczoną i wskazówki uprzednie jury nie krępują ich wcale. — Co do wyboru placu, to dziś wszelkie względy artystyczne ustępują pod naciskiem opinii publicznej. Ogół wziął rzecz sercowo. Sercem Polski jest Kraków, sercem Krakowa — Rynek. Tam ma stać pomnik Adama. Tę opinią ogółu stwierdza przesłany na ręce mowcy z Warszawy memoryał podpisany przez bardzo wielu i szanownych obywateli, na czele przez Odyńca. Memoryał ten wyraża życzenie, aby pomnik stał w Rynku, aby był samoistny, aby stylu jego nie stosowano do stylu otaczających go domów, bo ma on przetrwać te domy, aby go wykonał Polak. Za Rynkiem oświadcza się opinia wszędzie. W obec tego kwestya placu uważaną być winna za rozstrzygniętą. Pan Leo zaś, polemizując z p. Pawłem Popielem za swoim wnioskiem, aby pomnik stał w Rynku, rzekł: „Naród sercem powziął myśl postawienia pomnika Adamowi. Serce tu pierwszym czynnikiem. Jeśliby go Komitet nie uwzględnił, nie miałby racyi bytu. Gdyby chodziło o posąg dla Mickiewicza, możnaby go postawić gdziebądź, w ogród ku. Nam trzeba pomnika — bo to jest manifest naszej jedności narodowej! Masy to czują i komitet to uczucie uwzględnić winien“.

Argumenta te poparte przez pp. hr. Przezdzieckiego i prof. Małeckiego wysadziły „rozum“ z równowagi, a „artyzm“ prof. „Sokołowskiego“ skapitulował również z restrykcyą mentalną tej treści, że, jak tak dalej pójdzie, pytanie jest, czy Komitet zgodzi się działać i nadal w takich warunkach? — to jest w zgodzie z opinią publiczną.

I stało się, że serce i opinia publiczna odniosły zwycięztwo nad pozorami i przechwałką rozumu a rezultatem tego zwycięztwa były podane poniżej uchwały pełnego Komitetu.

A zapadły one w wigilią uroczystego dnia „Trzeciego Maja“ i rozweseliły niejdno oblicze, zasmucone dotychczasową akcyą komitetu. Bóg zapłać za to „zamiejscowym„ członkom komitetu, że wznieśli się wyżej nad lokalny, uprzywilejowany „rozum“, i że przypomnieli Krakowowi, czem jest i czem być zawsze powinien.

Przypomnienie to nalożałoby się także z tej przyczyny, że Kraków, stolica moralna całej Polski, zapomina o obchodach narodowych, że mianowicie zapomniał o uroczystym obchodzie takiego wiekopomnego dnia, jaki naznaczony jest datą „Trzeciego Maja“ w dziejach Polski. Co by dały inne narody za taki dzień za taki akt dokonany w drodze dobrowolnej ugody, blizko przed wiekiem, kiedy inne narody... o wiele później — do dziś dnia jeszcze, przelewać muszą za niego krew. Co by dali za niego inni zwłaszcza mieszczanie. — U nas nie umieją go cenić, nie umieją szanować jego pamięci. Mieszczanie krakowscy świecili pustkami na nabożeństwie urządzonem wczoraj w kościele OO. Dominikanów, na pamiątkę 91-letniej rocznicy Konstytucyi Trzeciego Maja; obecną była przeważnie tylko młodzież uniwersytecka i szkolna, panie i weterani z roku 1831, pod wodzą swojego prezesa bar. Kaliksta Horocha. Cechów nie było i ich sztandarów — brak im organizacji, brak patrjotycznej incjatywy, brak rzetelnych przywódców, bo ci co się nimi być wydają, zamienili już dawno sztandary cechowe.... na kije bilardowe — uczucia narodowe i patryotyczne zblakowały u nich a zastępuje je kosmopolityzm; młodzież rękodzielnicza, zostawiona bez rzetelnych przywódców, marnieje, jad socjalizmu podgryza młode latorośle.... *Quousque tandem?*

Honor dnia ratowała, Akademia umiejętności, odbywając jak zaw-

---

12)

NA PODLASIU.

OBRAZKI Z OSTATNICH CZASÓW

skreślił

NADBUZANIN.

(Ciąg dalszy).

Zamożność ta nie wbijała go jednak w pychę, nad stan swój się nie wynosił, ani go też nie wstydził. Nietylko nie zarzucił wzorem wielu zbogaconych stroju wieśniaczego, lecz owszem lubił go, a namawiającym do włożenia surdura, odpowiadał:

— Albo mi to źle w sukmanie? Człowieka uczciwego to i w sukmanie każdy uszanuje, a łotrem, choćby w surducie, pogardzają.

Nikt też nie widział Pikuły ubranego inaczej, jak w sukmanie z grubego sukna, takiej, jaką noszą na Podlasiu wieśniacy, do której zimą dodawał kożuch z baranów swojego chowu. Tego też przestrzegał u dzieci i wnuków swoich, wdrażając im od małego poszanowanie stanu, do jakiego należeli i karcąc surowo wszelką pychę.

Choć tak zabiegliwy i oszczędny, nie był wszakże skąpym, lecz chętnie dzielił się z potrzebującymi. Nie widziano nigdy, aby ubogi lub proszący udawał się do staruszka napróżno, a jeżeli którego z sąsiadów lub znajomych dotknął nieurodzaj, grad, pomorek lub pożar, Pikuła pierwszy, często nawet nieproszony zjawiał się z pomocą, udzieliwszy zaś jej, uchodził co prędzej, chroniąc się od podziękowań, na które odpowiadał:

— Nie masz czego dziękować sąsiedzie, ja ci nie swoje daję, tylko Boskie. Bóg mi na to dał, abym się z potrzebującym dzielił. Jak ja będę w potrzebie, boć co tobie dziś, mnie może być jutro, to ty mi pomożesz, albo kiedy, jak mnie nie stanie, a moje dzieci i wnuki będą w biedzie, to ich poratujesz, jeżeli ci Bóg pobłogosławi.

Sąsiedzi też znając dobre serce staruszka, w każdej potrzebie szli doń, jak do swego bankiera. On też rad wygadzał, nie dając mówić nawet o procentach, na które inni tak nieraz bywają łakomi.

— Cóż to — mawiał do ofiarującego mu takowy — starego Pikułę masz za żyda, że procent mi dajesz?

— Oddajno bratku tylko to, coś pożyczył, a będzie z ciebie dość; na co masz dopłacać. Na co mi twoje; czy to wieki staremu żyć; toż i tego, co mam, do trumny nie zabiorę, a dzieciom i wnukom kawałek chleba zostanie; jak im będzie mało, niech pracują, to Bóg da. Jakby tak na tamtym świecie się pokazało, żem obdarł biedniejszego, toby dopiero było źle z Pikułą. Idźże sobie sąsiedzie i wstydź się takie rzeczy mówić.

Nie odmawiając nikomu pomocy, grosza próżniakowi i pijakowi nie pożyczył.

— Popraw mi się bratku pierwiej — odpowiadał na prośby — dopóki cię bies do karczmy ciągnie i robić się nie chce, grosza odemnie nie dostaniesz; bo ja nie na to całe życie zbierałem, aby grosz, w pocie czoła zapracowany, zabierali Herszki i szynkarze. Ja nie chcę pomagać do zguby twojej duszy, na którą i tak bies czyha. Jak się poprawisz i na porządnego człowieka wyjdziesz, to przychodź śmiało, bo stary Pikuła zawsze gotów poratować sąsiada.

I tak odprawiony odchodził ze wstydem, wiedząc dobrze, że żadne prośby nie skłonią staruszka do zmiany zdania, a nieraz napomnienie takie skutkowało.

Nic więc dziwnego, że staruszek tak poczciwy, którego życie czystem było, jak woda kryniczna, wielki i dobry wpływ na sąsiadów wywierał.

Kochali go też i szanowali, a słuchali więcej pewnie, jak wszystkich razem naczelników, choć Pikuła zburczał niejednego, jak co zbroił, młodszym szczególniej to i laską pogroził, ba! nawet za ucho pociągnąć potrafił. Tak jednak skarcony nietylko się nie gniewał, ale owszem dziękował za napomnienie; wiedział dobrze bowiem, że to dla jego dobra.

Żaden spór czy to o granicę, czy o co innego, nie obszedł się bez wdania Pikuły; on zwykle rozstrzygając go z zadowoleniem obu stron, godził zwaśnionych. Nie było wypadku, aby przeciwnicy, przez niego pogardzeni, kłócili się jeszcze, bo wyroki jego szanowano lepiej od wójtowskich i sądowych, gdyż wiedziano, że sprawiedliwe.

Granice zaś nietylko w swojej wsi, ale w całej okolicy pamiętał stary tak dobrze, że łatwiej ich znaleść umiał, niż niejeden jeometra, patrzący na mapie.

Kiedy w chacie jakiej przyszła na świat dziecina, z pewnością proszono starego w kumy; państwo młodzi idąc do ślubu, nie zapomnieli nigdy wstąpić do jego chaty po błogosławieństwo; zapomnienie bowiem podobne uważaliby za grzech. Gdzie znowu zdarzył się pogrzeb, sam on bez proszenia się zjawiał, nie na stypę, bo hulanek nie lubił, lecz pamiętając na przykazanie Boże, że smutnych cieszyć należy. Spieszył też z pocieszeniem, a gdzie widział tego potrzebę, z czynną pomocą, bo ratować bliźnich w nieszczęściu, było dlań prawdziwą rozkoszą.

W święta i niedziele chata jego pełną bywała; staruszek lubił gości i rad był, gdy go nawiedzali.

Schodzili się więc nietylko powiernicy jego, starzy, jak on gospodarze, ale i młodzież, a spożywszy, co Bóg dał, przy szklance piwa lub lampeczce miodu domowej roboty, spędzali czas na wesołej gawędce, tak, że ani się obejrzeć, jak przeleciał wieczór.

Staruszek opowiadał zgromadzonym, co przeczytał w książkach, których dość miał u siebie, lub też czytał głośno z nich niektóre ciekawe rzeczy, objaśniając je i dodając nieraz przykłady, z własnego życia i doświadczenia wzięte, albo też tak gawędzono o gospodarstwie i różnych innych sprawach, mogących obchodzić wieśniaków.

Cała okolica, jednem słowem, uważała Pikułę za ojca i patryarchę; wieśniacy nietylko w każdym wypadku udawali się do niego, ale nic zupełnie bez jego porady nie przedsiębrali, tak, że niejeden dalej mieszkający wolał kilka wiorst drogi przebyć, niż coś ważniejszego przedsięwziąć bez rady starego.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

sze w dniu 3 maja doroczne publiczne zebranie. Ale dla kogoż to pracuje inteligencja niosąc pochodnię nauki i postępu w duchu narodowym, jeżeli ogół za nią nie idzie, lecz szuka innych proroków i dystrakcyj? Oddziaływanie zdrowej nauki na masy jest konieczne a interesem tych mas jest korzystać z niej, by nie wpaść na błędne drogi. Inaczej nauka stanie się abstrakcją w odniesieniu do masy narodowej, nie wzmoże realnej jej siły, nie przepromieni jej do dna i masa ta będzie zawsze martwą albo nas też ubiegną na jej polu obce wrogie wpływy i zużytkują dla celów anti-narodowych. — *Caveant consules!*

Korespondencye „Gazety Krakowskiej“.

Warszawa 2 maja.

Przewidywania co do rozruchów antiżydowskich u nas — sprawdzają się niestety. Zaraza pędzi ze wschodu i dotyka nasz naród mimowoli. — Wczoraj otrzymaliśmy wiadomość o zaburzeniach w kilku miejscowościach powiatu Gostyńskiego, a w szczególności w Koninie i Gochyninie, miasteczkach przeważnie przez żydów zamieszkałych.

Brak prawdziwych szczegółów dotyczących i wyjaśniających przyczynę zaburzeń nie pozwala szerzej rozpisać się w tej materyi — a plotek, jakie ztamtąd nadchodzą powtarzać nie chcę, by Was w błąd nie wprowadzać a co gorsza nie odwoływać jutro tego, co się dziś napisało. Dlatego też szczegóły tego wypadku prześlę później, dziś ograniczam się na powiadomieniu o fakcie spełnionym i oddawna przewidywanym.

Wierzajcie mi, że stoimy na wulkanie, którego wybuch będzie tak nagły i nie spodziewany, że bardzo wielu nieprzygotowanych zastanie. To, co się dziś dzieje w Rosyi, są to strzały forpocztowe zapowiadające zbliżający się dzień strasznej, krwawej walki mas dzikich, zfanatyzowanych, pijanych, żądnych krwi i ofiar.

Panika pomiędzy żydami nie do opisania. — Wieczór wczorajszy był tego dowodem. — Dwóch pauprów pobiło się za Żelazną bramą i w bójce wywrócili stragan żydowski z pomarańczami, żydówka w krzyk, że ją rabują — robi się gwałt, zbiega się zewsząd pospólstwo i wszyscy krzyczą „gwałt, rozbój“ — Tłum rośnie, wieść o rozbojach przechodzi z ust do ust, jak iskrą elektryczną. — Jakiś mniej odważny kupiec izraelita, uważał za właściwe zamknąć sklep. — Było to prawie hasłem do natychmiastowego zamykania pozostałych sklepów żydowskich, czemu naturalnie towarzyszyły krzyki, trwogi i przerażenia.

W przeciągu niespełna pół godziny prawie wszystkie sklepy żydowskie za Żelazną bramą i na Grzybowie były pozamykane, a na ulicach gromadziły się tłumy żydów wystraszonych — czego? — żaden z nich nie wiedział!

Zjawienie się dwóch — wyraźnie d w ó c h k o z a k ó w z knutami rozpędziło wałęsające się gromady żydów i cała scena wywołana wyłącznie przez jednę straganiarkę, skończyła się na tem, że najmniej spodziewający się podobnej ewentualności żydkowie obłożeni zostali knutami, ile wlazło i rozbiegli się po domach, przez nikogo nie napastowani, ani zaczepiani.

Spokojność w mieście najzupełniejsza.

U.

Wadowice 2 maja 1882.

Od kilku już dni w mieście naszem, zwykle tak cichem i spokojnem, zapanował niezwykły ruch. Widziano przyjeżdżające często powozy i wózki z nowymi przybyszami tudzież podwody naładowane meblami, na co z wszystkich niemal okien, zwłaszcza piękne mieszczanki nasze ciekawie spoglądały — wiedząc, że przybywający są to urzędnicy nowo utworzonego z dniem 1 maja r. b. w Wadowicach Trybunału, i że dziwnem zrządzeniem losów, przeważna część z pomiędzy nich nie obrała sobie dotąd towarzyszek życia. Wszystko to ściągało na wspomniony dzień 1 maja, i w dniu tym, wraz z rozwijającą się po śnie zimowym naturą, postąpić mieliśmy o krok naprzód w rozwoju sądownictwa w kraju naszym, wskutek przybytku jednego Trybunału obwodowego, który w rozwoju miasta naszego nader ważną epokę zaznaczać będzie. Nadszedł nareszcie wczoraj ten dzień upragniony, a wesoło i jasno wschodzące słońce, od świtu samego oświetlało roje świątecznie przybranej ludności przyglądającej się przygotowaniom czynionym w celu przybrania gmachu sądowego, na którym powiewały chorągwie kraju i miasta; na placu przed sądem górowała nad wszystkiemi poważna chorągiew z herbem miasta.

Z uderzeniem godziny 9tej udali się wszyscy urzędnicy sądowi w pełnej gali, poprzedzeni przez Prezydenta Sądu wyższego p. Darguna, Radcę dworu p. Nalepę i Prezydenta swego p. Daneckiego do kościoła, gdzie zastali zgromadzone już wszystkie władze rządowe, wojskowe i autonomiczne, wielu obywateli okolicznych, tudzież tłumy ludności. Rozpoczęło się solenne nabożeństwo uświetnione wdzięcznym śpiewem amatorów, zwłaszcza pani G., której głos miły i czysty, tudzież znakomita szkoła, ogólny wzbudzały podziw.

Po odśpiewaniu *Te Deum* udali się zgromadzeni do nowego gmachu sądowego, gdzie na wstępie przywitał przybyłych burmistrz miasta p. Brosig chlebem i solą; sala rozpraw przybraną była gustownie kwiatami, dywanami i portretem Cesarza. Tutaj przemówił przedewszystkiem Prezydent Sądu wyższego p. Dargun, otwierając w Imieniu Jego ces. i król. Mości Trybunał w Wadowicach, który oddał zgromadzonemu gremium sędziów i nowemu Prezydentowi i wzniósł okrzyk na cześć Cesarza, który obecni trzykrotnie powtórzyli.

Następnie Radca dworu i Nadprokurator p. Nalepa przedstawił Prokuratoryę rządową, a Prezydent p. Danecki w dłuższem przemówieniu przeszedł powstanie Sądu, kończąc zapewnieniem, że tenże w czynnościach swych kierować się będzie bezwzględną sprawiedliwością, mając jedynie dobro ludności na celu, i wezwał wszystkie władze tudzież adwokatów i notaryuszów do współdziałania w tym wzniosłym zamiarze.

Następnie przemówił jeszcze c. k. Prokurator p. Bossowski, upraszając w kwiecistych wyrazach o zaufanie dla Prokuratoryi rządowej, tudzież Wiceprezes Rady powiatowej adwokat p. Krobicki, poczem po przedstawieniu się obecnych J. E. Prezydentowi Dargunowi skończyła się urzędowa czynność otwarcia Trybunału w Wadowicach — zgromadzeni rozeszli się. — O godzinie 12tej w południe przeszło sto osób zgromadziło się następnie na ucztę w tutejszej czytelni polskiej, którą gmina miasta Wadowic urządziła i którą także przybyli z Krakowa dygnitarze sądowi obecnością swą zaszczycili. Wśród dźwięku muzyki wznoszono toasta na cześć Cesarza, na cześć Ministerstwa; p. Prezydenta Darguna, na cześć stanu sędziowskiego i wiele innych, a wspaniała i wytwornie urządzona uczta, za którą należy się prawdziwe uznanie zajmującemu się urządzeniem Komitetowi, przeciągnęła się dość długo.

Nie możemy tu jeszcze pominąć, iż tak w sali sądowej jak i podczas uczty wszyscy niemal mówcy w gorących wyrazach podnosili zasługi Burmistrza miasta Wadowic p. Ignacego Brosiga. I rzeczywiście, każdy znający dokładniej historyą utworzenia Trybunału w Wadowicach przyzna, iż przeważnie niezmordowanej pracy, sile woli, i skrzętności p. Brosiga przypisać należy, iż Trybunał ten w Wadowicach przyszedł do skutku. Niezliczone trudności piętrzyły się raz za razem, ażeby wszelkie usiłowania jego w niwecz obrócić, mianowicie niechęć dawniejszego ministerstwa, które Trybunał chciało mieć na końcu obwodu w Białej najsilniejszą stawiała zaporę. Burmistrz Brosig jednakże, chociaż nadwątlonego zdrowia, upadający nieraz na siłach, jednakże silny duchem, podniecany gorącą miłością dla miasta, z poświęceniem zdrowia i mienia, zwalczał zwycięzko wszystkie te trudności, dzielnie wspierany przez obywateli Wadowic i posła Bar. Bauma. Od kilku lat był ciągle prawie w drodze między Krakowem a Wiedniem i tyle dokazał, iż dziś z prawdziwą chlubą na dzieło swoje i wznoszący się gmach Trybunału może spoglądać. Burmistrz Brosig nietylko miastu Wadowicom, lecz całemu krajowi dobrze się zasłużył i życzyćby tylko należało, aby się znalazło więcej podobnych burmistrzów, a wtedy wiele miast kraju naszego podniosłoby się podobnie, jak Wadowice z materyalnego upadku, i w miejsce dzisiejszej nędzy dobrobyt w takowych by zapanował.

Berlin 29 kwietnia.

— Jednym z ważniejszych, nas zaś o tyle więcej obchodzących faktów, że Polacy odegrali w nim pewną rolę, był kompromis zawarty w sejmie pruskim, pomiędzy centrum a stronnictwem konserwatywnym, w kwestyi kościelno-politycznej ustawy, będącej przedmiotem obrad Izby wyższej. Jak dotąd, książe Bismark nie objawił pod tym względem swego zdania, i z tego powodu inni ministrowie są zmuszeni, przy obradach nad tą sprawą w izbie panów się toczących, działać na własną rękę.

Przystąpienie posłów polskich do rzeczonego kompromisu, które wywołało pewną polemikę pomiędzy pismami polskiemi w Poznaniu, tu także różnie jest komentowane. Nie przywięzując do tego zbyt wielkiej wagi, wypadało jednak zastanowić się nad tem, czy nie lepiej było przez usta jednego z posłów wypowiedzieć swe zdanie, aniżeli łączyć się z kompromisem, skoro rząd w ogóle postępuje względem polaków w ten sposób, że z naszej strony nawet najmniejsze zaufanie nie powinno mieć miejsca, a tem mniej zgodzenie się na udzielenie acz czasowej dyskrecyjnej władzy? Nie chcę ja przez to bynajmniej ująć czci, jaka się ze wszechmiar należy tej szczupłej garstce rodaków, walczących krwawo i wytrwale z nieprzychylnemi nam żywiołami. Walka to ciężka— i aczkolwiek bezskuteczna, jest jednak o tyle wielce pożyteczną, że nawet u nieprzyjaciół naszych budzi szacunek dla walczących, którzy z całą godnością i niezachwianie bronią praw swojego narodu! Podobne zdanie co raz częściej się tu w różnych warstwach spotyka.

Drugim faktem zajmującym obecnie polaków zamieszkałych w Berlinie, jest nowe pismo wychodzące w Poznaniu: *„Polnische Corespondenz“* — które wywołuje różne zapatrywania. Są tacy co patrzą nań niechętnie z powodu, że jest redagowane w języku niemieckim... Wszakże *„Pester Lloyd“* i *„Politik“* też wychodzą tym samym języku, a dla tego nikt nie powie, że to złe i że są niepotrzebnemi.. I owszem, organ przeznaczony obronie interesów polskich, a rozpowszechniający ważne i prawdziwe wiadomości z naszego kraju, w obcym języku, zrozumiałym dla znacznej części Europy niezaprzeczenie wielkie przynieść może korzyści. Większość też tutaj tem kieruje się zdaniem i z przyjemnością wita nowe pismo!

W przewidywaniu blizkich wyborów do sejmu pruskiego, stronnictwa liberalne, głównie zaś postępowcy i secesjoniści rozwijają energią nielada! Wskutek niepoślednich starań posła Eug. Richtera, znanego przeciwnika księcia Bismarka, zjednano dla siebie na Szlązku ten okręg wyborczy, w którym bywa wybierany ex-minister Falk. Z pism prowincyonalnych wiemy także, że mowa Laskera, jaką miał na Szlązku, obudziła znaczną opozycją przeciwko kanclerzowi. W Bremen na posiedzeniu secesjonistów uchwalono rozwinąć agitacją na szkodę stronnictwa Beningsena. Wzmagająca się opozycja przeciw żelaznemu księciu, zjednywując sobie co raz więcej zwolenników, budzi słuszne obawy w stronnictwie zachowawczem, które przewiduje utratę kilku krzeseł w sejmie — są one zaś tem więcej uzasadnione, że w mowie będące stronnictwo, bynajmniej nie starało się o pozyskanie popularności. Widzi ono konieczność jakichś starań i zabiegów, chce ożywić prawa zachowawcze w kraju, jednak jak dotąd mało działa dla swej obrony. — Polacy i centrum zachowują się jeszcze spokojnie.

Przypuszczając, że w razie odrzucenia zamiarów i innych kanclerskich zamiarów socjalno-politycznych, książe Bismark rozwiąże parlament, spodziewając się tu obok agitacji dla nowych wyborów do sejmu, także wielkiej agitacji w całych Niemczech.

W interesie maluczkich.

Setki ubogich kobiet utrzymuje się z handlu drobnego wiktuałami i owocami. Są to po największej części żony cieśli, murarzy, pomocników fabrycznych i wyrobników, częstokroć ubogich wdów, utrzymujących z tego zarobku dzieci.

A mozolny to i zabiegliwy kawałek chleba, wymagający wstawania o świcie dla zakupna towaru: siedzenia na skwarze, deszczu lub mrozie od rana do nocy, ażeby przez cały dzień zarobić kilkadziesiąt centów, których niewiedzieć jak potem użyć, czy na żywność, czy na mieszkanie, opał lub odzież.

Jeszczećby to było jako tako, gdyby przekupki miały odpowiedni grosz na nabycie towaru, lecz zawsze go prawie brakuje, a żyć trzeba. Więc ucieczka do usłużnych lichwiarzy, którzy pomimo ustawy o lichwie, umieją prowadzić interesa tak, że ich surowość jej nie dosięgnie. I w pobliżu każdego targowiska czyhają oni jak pająki na swe ofiary. Niktby nie uwierzył jak ogromne biorą procenta: nie mniej ni więcej, tylko *10 krajcarów od reńskiego* na tydzień, czyli 520% rocznie. Co tydzień udzielają oni w dnie targowe pożyczek swym klientom, co tydzień wybierają je po sprzedaży, aby w następnym tygodniu rozpocząć na nowo tę spekulacyę.

Idzie więc o to, ażeby biedne kobiety wyswobodzić z rąk tych pijawek.

Już przed kilku laty śp. Aleksander Kurtz, na me przedstawienie, ulitował się nad losem przekupek i postanowił wyjednać u Rady Nadzorczej Banku Galicyjskiego, którego był dyrektorem wyasygnowanie 3000 złr. na pożyczki dla nich, na krótkie terminy, licząc $1/2$ centa tygodniowo od reńskiego. Nieszczęściem choroba i śmierć tego zacnego człowieka, powzięty zamiar zniweczyła.

Sądzimy jednak że podobną kasę zaliczkową mogłoby urządzić Miasto.

Pieniędzy potrzebnych na ten cel 3—4000 złr., mogłaby dostarczyć Kasa Oszczędności z dorocznych zysków — ofiaruje ona corocznie datki na cele dobroczynne, a czyż może być większe dobrodziejstwo, jak ułatwienie środków zarobkowania tym, co chcą pracować, a pracują na lichwiarza.

Pożyczki możnaby udzielać przekupkom dobrej konduity i zalecającym się trzeźwością za poręczeniem solidarnym dwóch innych.

Kwotę wypożyczoną na pół roku przypuśćmy złr. 25, spłacałyby w tygodniowych ratach po 1 złr. — uczyniłoby to 4% rocznie.

Urzędnik delegowany z komisarjatu targowego utrzymywałby kontrolę i ściągał tygodniowe spłaty, a czynność tę możnaby wynagradzać z otrzymywanych odsetek od pożyczek.

Mamy nadzieję, że Szanowna Reprezentacya miasta raczy zwrócić swą uwagę na tę myśl poruszoną w interesie maluczkich, dopomagając im do zarobku, który prawie cały dotąd idzie w ręce lichwiarskie.

Przyniesie to i inną jeszcze korzyść, bo nie jedną uchroni od nędzy, która uboższe klasy u nas ugniata, a zmniejszy potrzebę udzielania wsparć nie mogącym na chleb zarobić.

Wł. L. Anczyc.

Rolnictwo, handel i przemysł.

Tygodnik finansowy.

Kraków, 2 *maja*.

Polityka świętuje, bezbarwne posiedzenia delegacyj zamknięte, tylko demisja dwóch ministrów chwilowo giełdę zajmuje. Z tych jeden austro-węgierski nie zadowolniony sprawą bośniacko-hercogowińską faktycznie się usunął, drugi zaś moskiewski hr. Ihnatiew ma jeszcze nieustannie dostać demisją, lecz na przekór giełdom nikomu teki swej oddać nie chce. Trudno by też było znaleźć zastępcę tak dobrze życzącego państwu; chce on je gwałtownie powiększyć, z długów oczyścić. Minister finansów rosyjskich ze zdziwieniem doczeka się równowagi w budżecie. Prawnuki bowiem Gonty i Żeleźniaka rabując tymczasowo tylko żydów i niemców, niczemu w swej zaciekłości nie przepuszczając niszczą i palą banknoty obligacye etc. i jeśli tak dalej pójdzie, pozbędzie się Rosya części długu i doczekamy się nareszcie podniesie kursu rubli. Ostatecznie zaś cała odpowiedzialność spadnie na żydów, którzy rozdraźnili motłoch, broniąc się przed napadem.

Usposobienie giełdy stosownie do ogólnej sytuacyi w ubiegłym tygodniu było stałe, lecz bez najmniejszego ożywienia, to też akcye utrzymały się tylko przy dawnym kursie. Wypłata majowego kuponu powinna prawdopodobnie wpłynąć na ożywienie targu pieniężnego. Stan zasiewów także nic nie pozostawia do życzenia, co koniecznie musi na kurs akcyj kolejowych oddziałać. Kolej południowa postanowiła nareszcie po wielu latach niewypłacalności za kupon majowy 4 franki wypłacić, kolej północna zaś 137 fl. za kupon lipcowy, jest to cokolwiek więcej, jak roku zeszłego.

Ostatecznie notują: Akcye kredyt. 344.30. Anglo 133. Union 129.50. Bankverein 119.50. Staatsbahn 334. Karola Ludwika 309. Lombardy —. Renta pap. 76.65. 4% węgierska złota 89.02. Napoleondory 9.54. Marki 58.75. Ruble 121.

Posiedzenie Komitetu pomnika Mickiewicza.

We wtorek dnia 2 maja wieczorem, jak już donieśliśmy, odbył się dalszy ciąg posiedzenia Komitetu pomnika Mickiewicza.

Na posiedzeniu tem obecnymi byli z członków zamiejscowych pp. Marszałek dr. Zyblikiewicz, hr. Przeździecki, Prof. rektor Małecki, Dr. Leo redaktor „Gazety Warszawskiej,“ Władysław Łoziński red. „Gazety Lwowskiej“ i hr. Włodzimierz Dzieduszycki.

Po odczytaniu protokołu z poprzedniego posiedzenia komitetu, przedstawił Przewodniczący dr. Weigel obecny stan funduszów budowy, który wynosi około 67,500 złr., przyczem Marszałek oświadczył, że Sejm przyczyni się niewątpliwie znaczną sumą do składek.

Przystąpiono do wysłuchania sprawozdania j u r y przez p. Pawła Popiela.

Po tem sprawozdaniu, którego treść znaną już jest naszym Czytelnikom, zabrał głos P. Marszałek i oświadczył, że sprawozdanie komisyi przyjmuje komitet do wiadomości, a orzeczenie jej co do premium nie może już być przedmiotem dyskusyi; nie idzie jednak zatem, aby wedle nagrodzonego projektu miał być pomnik stawiany. Jaki będzie pomnik, rozstrzygnie dopiero konkurs ostateczny; — chwila zaś do przygotowania tego konkursu jeszcze nie nadeszła. Materyał nie został rozpatrzony dość dobrze, trzeba, aby prócz jury zdanie o nim w szerszych ustaliło się kołach, wnosi zatem, aby materjał ten posłano do Warszawy.

Po marszałku zabrał głos p. Leo, przyjmując w imieniu Warszawy tę myśl, a nadto wniósł, by pomnik stanął w Rynku. — Pan Artur hr. Potocki przemawiał za uspokojeniem opinii publicznej wzburzonej wyrokiem jury. — Hr. Przezdziecki poparł wniosek pana Leo, i przedłożył protokół z posiedzenia warszawskich członków Komitetu, oświadczających się za Rynkiem, a zarazem wniósł, aby komitet znosił się we wszystkich ważniejszych sprawach z warszawskimi kolegami.

Pan Marszałek formułuje następnie wszystkie wnioski i popiera je gorąco, mówiąc, że ogół pojmuje sprawę sercem. Przemówienie jego, które łącznie z przemówieniem p. Leo podajemy na czele dziennika w głównej treści, wywołało protest ze strony p. Pawła Popiela, który przeciwnym jest temu, by pomnik stanął w Rynku. „Że ogół wziął sprawę sercem

— jak mówi p. Marszałek to nie racya — rzecze p. Popiel — aby się komitet do sądu ogółu stosował; sercowe sprawy czas goi, dajmy tym panom czas, żeby się uspokoili, idźmy za rozumem!“

P. Leo dał należytą odprawę tym argumentom rozumu p. Pawła Popiela a poparł go prof. Małecki podnosząc, że właśnie rozum każe taką powziąć uchwałę, bo rozum radzi z usposobienia mas korzystać, trzeba wzbudzić na nowo gorące usposobienie, trzeba uchwałą komitetu dać nową zachętę do składek, które ustały prawie od uchwał jury, jak to i hr. Przeździecki stwierdził co do Warszawy. Gdyby się komitet nie oświadczył już dzisiaj, znaczyłoby to, że przychyla się do opinji jury względem placu Dominikańskiego, a wtedy komitet zrywa z opinią publiczną i siebie i sprawę naraża na niepopularność.

Reprezentanci młodzieży akademickiej pp. Ożóg i Pawlikowski podnoszą, że młodzież akademicka powzięła już raz uchwałę na ogólnem zebraniu, by pomnik stał na Rynku i był samoistnym.

Nawiasem mówiąc — odwołaliśmy się raz do tej uchwały młodzieży akademickiej, podnosząc w naszem piśmie głos za postawieniem pomnika w Rynku — ale wtedy bez mała niezaprzeczono nam tej uchwały urzędowo ze strony reprezentacyi młodzieży akademickiej — dzisiaj występuje z nią otwarcie — przyjmujemy.

Po tych replikach, duplikował jeszcze raz p. Popiel, mówiąc, że najznakomitsze posągi stoją na małych placykach a co do opinii publicznej to oburzenie jej na dobre tylko wyjdzie, w objawach jej zresztą jest połowę złej wiary.

Nie słuchał już jednak nikt tej stańczykowskiej filozofii — przystąpiono do głosowania i uchwalono: 1) odłożyć przygotowanie konkursu póki nie oświadczy się Warszawa; 2) przesłać do Warszawy projekta, a o ileby się nie dało to wykonać co do gipsów, fotografie z nich; 3) podać sprawozdanie jury do wiadomości publicznej, położyć nacisk na to, że rezultat konkursu wstępnego o przyszłym nie przesądza i ogłosić dzisiejsze uchwały komitetu publicznie; 4) pomnik stać ma w Rynku i być samoistnym; 5) we wszelkich ważniejszych sprawach komitet porozumiewać się ma z kolegami warszawskimi.

Na tem zamknięto posiedzenie komitetu.

Nabożeństwo pamiątkowe.

W dniu 3 maja, jako w pamiętną rocznicę Konstytucyi, odbyło się nabożeństwo w kościele OO. Dominikanów. Ze smutkiem zauważyć musimy, że podczas gdy we Lwowie w pamiątkowe rocznice odbywają się solenne nabożeństwa we wszystkich kościołach parafialnych, począwszy od *katedry*, u nas kończy się to wszystko na nabożeństwie akademickiem w jednym kościele przy wcale skromnym udziale publiczności, gdyż prócz pań, młodzieży akademickiej i weteranów z r. 1863, nie wiele było publiczności innego stanu, a t. z. wyższy świat, świecił, jak zwykle, swoją nieobecnością. Przykre nadzwyczaj wrażenie zrobiła na nas nieobecność cechów rzemieślniczych, straży ochotniczej i brak duchowieństwa, które przecież jest tak liczne w Krakowie. Niech cechy rzemieślnicze nie zapominają, że Konstytucya 3go maja uznała ich za równych w obliczu prawa, i że skoro inaczej nie wolno, przynajmniej w ten sposób zamanifestować powinny swe współczucie w sprawach, obchodzących naród, a więc i rzemieślników, którzy wydali z pomiędzy siebie takich Kilińskich, Morawskich, Dzianottych i t. d.

Również usunęła się od udziału w nabożeństwie straż pożarna i ochotnicza, jedyna instytucya militarna, jaką posiadamy, a która dla prezencyi na nabożeństwie znajdować się powinna. *S. K.*

Posiedzenie doroczne Akademii umiejętności.

W dniu 3 maja odbyło się doroczne publiczne posiedzenie Akademii umiejętności, przy nader licznym udziale publiczności, między którą zauważyliśmy wiele znanych znakomitości. Po zwyczajnem otwarciu przez p. Namiestnika, jako wice-protektora i przemówieniu prezesa Dra Majera, odczytał zastępca jeneralnego sekretarza prof. Dr. Bojarski roczne sprawozdanie, w którem oprócz zwyczajnego wykazu prac i wydawnictw, podjętych przez Akademią, stara się odeprzeć zarzuty, czynione przez dziennikarstwo polskie przeciw znanemu referatowi w sprawie reformy gimnazyów. Nadto zaznaczył prof. Dr. Bojarski, że Akademia postępuje ciągle w wytkniętym kierunku skupiania sił naukowych w jednem ognisku i że postępuje zasadą: „Poznaj siebie samego“, dodając wszelkich starań, aby zbadać naszą przeszłość i teraźniejszość w jak najszerszych granicach. Po sprawozdaniu odczytał Dr. Stanisław Smolka monografię historyczną: „O kandydaturze na na biskupstwo krakowskie za Kazimierza Jagiellończyka“. Skreśliwszy na tle stosunków polskich za Władysława Jagiełły olbrzymią postać Oleśnickiego i jego zasady, przeszedł następnie do opisu zatargów, w celu obsadzenia katedry biskupiej, w czem niepoślednią grała rolę walka między polityką Kazimierza Jagiellończyka a opozycyą magnatów, reprezentowanych przez Jana z Tenczyna. W walce odniósł zwycięstwo król, osadziwszy na stolicy biskupiej Gruszczyńskiego, regalistę wbrew Stolicy apostolskiej, proponującej Jakóba Sieniawskiego i kapitule krakowskiej, która wybrała już Jana z Brzezia.

W końcowym ustępie, który był niejako nauką moralną, wyciągniętą z odczytu, wykazał Szan. Prelegent, że wszelki rywalizm tak Kościoła względem państwa, jak i państwa względem Kościoła, jest szkodliwy dla obu instytucyj; że więc obie instytucye, mimo podjazdowej walki, którą bądź co bądź toczą z sobą i teraz, powinny się wspierać wzajemnie i ułatwiać sobie cywilizacyjne zadanie. Po skończeniu prelekcyi odczytał jeszcze Dr. Bojarski warunki konkursów, ogłoszonych przez Akademię. *S. K.*

Przegląd polityczny.

Pogłoski o dymisyi hr. Ihnatiewa ucichły; wnioski jego w kwestyi żydowskiej zostały przyjęte, a co do interwencyi dyplomatycznej na korzyść żydów w Rosyi, postanowiono ją z góry odrzucić, bo mordowanie poddanych jest wewnętrzną sprawą Rosyi.

Kryzys ministeryalna nawiedziła tym razem Portę, Said pasza, dotychczasowy prezydent ministrów uległ wpływowm Osmana paszy i nieukontentowaniu dworu. — Były gubernator Bagdadu, Abdurahma pasza wszedł w jego miejsce.

Następca p. Szlavyego dotąd niewiadomy.

O ważnym zwrocie w Anglii w sprawie irlandzkiej mówimy poniżej.

Rada państwa odbywa dalsze obrady nad taryfą cłową, kawa i korzenie zaostrzyły trochę dyskusyę, ale skończyła się onegdaj na figach a wczoraj przyjęto szóstą pozycyę „zboże, owoce, mąka i produkta mączne, ryż.“

Przyjęcie taryfy wedle projektu komisyi jest z góry zasądzone i dla tego mógł prezes Izby na pewne obliczyć i dać zapewnienie kilku deputowanym, że obrady nad tym przedmiotem ukończoną się dnia 13 b. m. Ponieważ zaś oprócz taryfy mają być załatwione tylko przedłożenia o kolejach, jest przeto zamiar — jak zapewnia *Fremdenblatt* — zamknięcia sesyi wiosennej w dniu 17 b. m. Izba panów odbędzie dwa lub trzy posiedzenia przed samemi Zielonemi Świątkami.

Barona Walterskirchena wybrano w Aussee i Judenburgu jednomyślnie deputowanym do Rady państwa. Coronini i towarzysze mają uczynić wniosek zmiany regulaminu w tym kierunku, aby sprawozdanie wyborów polecić senatowi złożonemu z członków sądów najwyższych. — Coś to pachnie urzędową reakcyą.

W Izbie deputowanych sejmu pruskiego wniosło Koło polskie następującą interpelacyą:

„Powiatowy inspektor szkolny pan Lux w Poznaniu ogłasza samowolnie polskie dzieci z niemieckiemi nazwiskami jako niemieckie, zmienia ich nazwiska i sposób pisania, odmawia im pobieranej dotąd w języku polskim nauki religii, wyklucza je od nauki języka ojczystego, i wbrew woli rodziców wysyła katolickich uczniów z katolickiej szkoły do ewangelickiej.

Ten sam p. Lux stawia podwładnym sobie nauczycielom *urzędownie* żądania, które przekraczają granice jego urzędowej kompetencyi, jako też bodaj czy zgodne są ze stanowiskiem nauczycieli, a nadto zdają się zdolnemi do zakłócenia spokojnego stósunku nauczycieli do gmin szkolnych.

Już na posiedzeniu Izby deputowanych z d. 28 marca przyrzekł pan minister wyznań, z powodu wystąpienia posła p. Kantaka, mianowicie ze względu na niektóre z przytoczonych powyżej faktów, że zbada, jak się rzeczy mają.

Interpelanci zapytują teraz królewski rząd:

1) Czy sprawa ta została zbadana?

2) Jaki rezultat tego badania?

3) Czy królewski rząd przedsięwziął już środki zaradcze przeciw postępowaniu tego inspektora szkolnego, — albo jakie środki zamierza królewski rząd przedsięwziąć?

Rząd pruski przedłożył Izbie deputowanych na onegdajszem posiedzeniu wniosek co do użycia dochodów z monopolu tytoniowego, o którego zaprowadzeniu ma dopiero parlament decydować. Izba niechcąc rozrządzać futrem niedźwiedziem, gdy niedźwiedź jeszcze w lesie, przesłała wniosek rządowy do komisyi — poczem go prawdopodobnie odrzuci, bo nie doczeka się już za swojego istnienia uchwały monopolu tytoniowego w parlamencie

Francuski parlament zebrał się onegdaj — przedłożenia dotychczasowe rządu są mniejszej wagi.

Posadę wicekróla Irlandyi opróżnioną przez ustąpienie Cowpera objął Spencer, zatrzymując zarazem swą tekę ministeryalną. W Dublinie utrzymywano, że pierwszym czynem nowego wicekróla będzie wypuszczenie z aresztu osób podejrzanych o spiski. Gabinet w dniu 29 z. m. naradzał się nad tym przedmiotem i powziął stanowczą decyzyę. Zauważono, że od niejakiego czasu intransygenci irlandzcy są bardzo łagodni względem Gladstona. Wnoszą ztąd, że podczas chwilowego uwolnienia Parnella przyszło pomiędzy nim i Gladstonem do pewnego kompromisu.

Jakoż na onegdajszem posiedzeniu parlamentu nastąpiły ważne enuncyacye ze strony rządowej co do Irlandyi. Doniesiono o ustąpieniu Forstera, dotychczasowego reprezentanta i obrońcę polityki rządowej na zielonej wyspie, tudzież o wypuszczeniu z więzienia przywódców ruchu agraryjnego, dep. Parnella, Dillona i O'Kelly'ego; także inni podejrzani mają być wypuszczeni z więzienia.

Oznacza to zupełny zwrot w polityce rządowej wobec Irlandyi; nadto zaś obradująca w Izbie lordów komisya pracuje bardzo gorliwie nad utworzeniem w Irlandyi niezawisłego majątkowo stanu włościańskiego zatem nad kwestyą uwłaszczenia.

KRONIKA.

Kraków 4 maja 1882.

Dzisiaj odbyła się pierwsza procesya, z relikwiami św. Floryana, z katedry do kościoła na Kleparzu.

Goście przybyli zaczynają już opuszczać nasze miasto; dzisiaj wyjechali: minister Dunajewski do Wiednia, a namiestnik hr. Potocki do Lwowa.

Wczoraj wieczór podejmował prezes Akademii Dr. Majer liczne grono osób u siebie, mianowicie członków Akademii i naczelników władz. Przy uczcie wnoszono toast na zgodę między Polakami i Rusinami.

We Lwowie obchodzono rocznicę Konstytucyi Trzeciego Maja uroczystem nabożeństwem w katedrze i w synagodze izraelickiej, tudzież uroczystem zgromadzeniem w kasynie mieszczańskiem. Na porządku dziennym tego zebrania, z którego dzienniki lwowskie nie zdają jeszcze sprawy, było: Zagajenie o łączności pracy nad ludem z tradycyą Konstytucyi 3 Maja 1791, tudzież wnioski, co do praktycznego przeprowadzenia w całym kraju kółek rolniczych.

Otrzymujemy następujące pismo:

W dniu 2 maja wybuchł pożar, który powstał, o ile sądzić na razie można, przez nieostrożność między g. 10—11 w południe na Prądniku czerwonym pod Krakowem.

Spłonęła stodoła i dom jeden ze szczętem, a na domu drugim spalił się wierzch całkiem, popaliły się prawie wszystkie rzeczy mieszkańców. Bardzo złe wrażenie zrobiło na mieszkańcach Prądnika cz., iż podczas pożaru, który kilka razy w ostatnich czasach tutaj powstał, ni razu przybyć nie raczyła straż ogniowa krak, luboć dawniej w razach podobnych nie zapominała ona o Prądniku. Obowiązku nie ma, to wiemy, jednak odległość 3 km. nie powinna tak dalece odstraszać.

Wdzięczność należy się tylko oddziałowi wojska pułku 13, który pod dowództwem nadporucznika p. Brandta przybył na miejsce z własną sikawką z koszar arcyks. Rudolfa. Żołnierze nie mając na razie koni, w całym pędzie przyciągli ją sami na miejsce pożaru. Również gmina Prądnik cz. poczuwa się do obowiązku, by podziękować za energiczną i rychłą pomoc przez oddział wojska pod dowództwem dwu panów oficerów z pułku inżynierji, który właśnie zajęty był wymiarami na placu za rogatką Warszawską do ich ćwiczeń wyznaczonym.

Jednem słowem obrona była dzielna i jej to jedynie, tudzież energicznym rozkazom pp. oficerów przybyłych, oraz p. nadporucznika oddziału ułanów na Prądniku czer. załogą stojącego, zawdzięczamy, że ogień w tak gęsto zaludnionem miejscu zlokalizowany został.

Serdecznie więc dziękujemy WW. pp. oficerom, tudzież poszczególnym oddziałom wojska za szybką, a bezinteresowną pomoc nieszczęśliwym.

Mieszkańcy Prądnika czerwonego.

Dowiadujemy się, że komitet wystawy rolniczo-przemysłowej w Przemyślu ze względu, że do dnia 15 kwietnia zgłosiła się taka ilość wystawców, iż dla braku miejsca na placu wystawy i w budynkach okazy zgłaszających się jeszcze wystawców przyjmować by nie mógł — plac wystawy rozszerzył i wskutek tego dotąd jeszcze zgłoszenia przyjmuje.

„Pogoń“ tarnowska pisze: „Dowiadujemy się, że w Zielone Świątki udadzą się kandydaci tutejszego Seminaryum nauczycielskiego pod przewodnictwem kilku nauczycieli do Krakowa i Wieliczki w celu zwiedzenia pamiątek królewskiego grodu i najsławniejszych podziemi w Wieliczce. Pochwalamy najmocniej to postanowienie i życzymy, aby się w czyn zamieniło. Wycieczki takie, a zwłaszcza pod kierunkiem światłych przewodników przyczyniają się znakomicie do kształcenia młodzieży, podnoszą zamiłowanie do dziejów naszej przeszłości i kraju rodzinnego.

Spodziewamy się, że świetna Dyrekcya kolei Karola Ludwika zniży znacznie cenę przejazdu do Krakowa i Wieliczki, jak również i Zarząd salinarny ułatwi wstęp młodzieży do kopalni, gdyż młodzież, biorąca udział w wycieczce, jest biedna a utrzymanie jej ogranicza się na skromniutkich stypendyach lub lichem najczęściej wynagrodzeniu za lekcye prywatne.“

Z Wiednia donoszą nam, że pani Amelia Kamińska, córka posła p. Ignacego Kamińskiego, urządza na drugi tydzień, ze współudziałem pierwszych tutejszych artystów, Polaków, w Wiedniu koncert, z którego czysty dochód przeznaczony na odbudowanie spalonego kościoła parafialnego w Stanisławowie.

Protektorat nad tym koncertem ma objąć pani Ziemiałkowska, żona JE. ministra.

Samobójstwo. W przeszłym tygodniu w Tarnowie żebrak 105-letni Błażek, nie mając czem zapłacić 23 złr. czynszu, po próżnem usiłowaniu zadania sobie śmierci wódką, następnie jadłem, w nocy się powiesił za piecem, zostawiwszy przeszło 100-letnią ciemną żonę i syna.

TEATR LETNI KRAKOWSKI.

Reportuar.

Sobota 6 maja: „Naczelnik Wydziału“, kom. w 4 aktach z francuzkiego po raz pierwszy.

Niedziela 7 maja: „Kościuszko pod Racławicami“ po raz 42.

Poniedziałek 8 maja: „Noc Świętojańska“, dram. lud. z tańcami i śpiewami.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Wiedeń, 4 maja. W Izbie deputowanych składa dep. Otticz z Karyntyi swój mandat. Następuje dalszy ciąg dyskusyi szczegółowej nad taryfą celną.

Podług doniesienia „Wiener Ztg.“ został Dr. Wróblewski, docent prywatny przy uniwersytecie sztrasburskim, mianowany zwyczajnym profesorem fizyki przy uniwersytecie krakowskim. Profesor Kuczyński otrzymał najwyższe uznanie swej pracy z okazyi przeniesienia go w stan spoczynku.

Cesarz odjechał o godz. 8-mej wieczór do Buda-Pesztu.

Berlin 4 marca. Socyaliści poparci przez stronnictwo postępowców, postawili w parlamencie wniosek, żądający zniesienia wszystkich ustaw wyjątkowych, a mianowicie: ustawy tyczącej się Jezuitów, ustawy o nieprawnem wykonywaniu czynności kościelnych, ustawy o socyalistach, wreszcie kontroli kaznodziejów i dyktatury dla Alzacyi i Lotaryngii.

Petersburg 4 maja. *Goniec Urzędowy* donosi o prześladowaniu żydów w Gombinie, gubernii Warszawskiej i w Ekatenyrosławiu. W pierwszem z tych miejsc zburzono dwa kramy i karczmę, w drugiem jeden kram i dwie karczmy. W Gombinie aresztowano 16 osób.

Kijów 4 maja. Zeszłej nocy wypędzono ztąd około 1,500 rodzin żydowskich. Wiele z nich emigruje do Ameryki.

Rzym 2 maja. Senat przyjął 140 głosami przeciw 60 zasadę głosowania z list, i przyjął reprezentacyą mniejszości stosownie do projektu rządowego w okręgach wyborczych wybierających 5iu deputowanych.

Londyn 3go maja. Jako przypuszczalnych następców Forstera wymieniają Shawa Lefevra lub Chamberlaina. W ostatnim przypadku obejmie Dilke przewodnictwo ministerstwa handlu. Prasa opozycyjna gani jak najmocniéj wypuszczenie na wolność Parnella. „Times“ wątpi, aby przedsiębrane środki przywróciły spokój w Irlandyi.

Londyn 4 maja. Na górach Irlandyi palono ognie z radości, jaką sprawiło wypuszczenie Parnella. Wszystkie organa umiarkowane wyrażają wielkie wątpliwości co do następstw decyzyi Gladstona w sprawie irlandzkiej. *Times* pisze, że zmiana polityki zrobi zupełne fiasco. *Standard* pisze: Stoimy na progu rozkładu, nie na progu peryodu reformy. *Morningpost* oświadcza, że rząd dowiódł przez swoje ustępstwa, iż ze względu na Irlandyę w rozpaczliwem był położeniu; obecny krok rządu jest jeszcze bardziej rozpaczliwym; następstwem jego będzie utrata kraju i klęska dla rządu. *Daily News* zaś pochwala w zupełności politykę rządu.

Konstantynopol 4 maja. *Wakit* upatruje w nominacyi Abdur-Ramana wyraźnie objawioną przez Sułtana chęć przyspieszenia dzieła reformy.

Kairo 4 maja. Chedyw nie chce podpisać wyroku wydanego w sprawie oficerów czerkieskich. Sytuacya jest bardzo drażliwa.

Kursa telegraficzne z d. 4 maja 1882.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 76·60. Renta srebrna 77·50. Renta złota 94·65. Renta złota węgierska 119·90. Losy z r. 1860 131·25. Akcye banku narodowego 825·—. Akcye kredyt. 342·60. Londyn 120·—. Srebro —·—. Napoleony 9·53. Lombardy 142·50. Losy z roku 1864 174·—. Akcye kolei Karola Ludw. 311·—. Akcye Lwow. Czerniow. 173·—. Akcye kol. węg. północnowschodn. 165·—. Akcye Anglo-Banku 130·50. Oblig. indem. galicyjsk. 100·75. Losy prem. węgierskie 117·50. Akcye kolei Kosz. Bogum. 149.—. Akc. kolei półn. achod. austr. 209.—. 6% Listy zast. hipoteczne 102·25. Marki 58·65. Ruble 121 50. 6% Listy zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 101·50 Akcye Siedmiogr. —.—. N. Renta pap. 92·95.

Usposobienie giełdy: stałe.

DOM
dwupiętrowy

przy plantacyach w pobliżu ulicy Wolskiej jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość u **zarządcy pałacu barona Puszeta** przy ulicy Starowiślnej. 604 1-3

AKADEMIK

życzy sobie udzielać lekcyj prywatnych w przedmiotach w gimnazyum wykładanych. 605(1-3)

Wiadomości udzieli Administracya Gazety Krakowskiej ul. Szewska l. 4.

Zmiana lokalu.

J. FADEN W KRAKOWIE

przeniósł swój magazyn płaszczy przy ul. Grodzkiej l. 36 pod l. 21 tejże ul. vis à vis. Dziękując P. T. Publiczności za względy, jakiemi mię dotąd zaszczycać raczyła, polecam się nadal łaskawej pamięci.

591(5-12) Z uszanowaniem **J. Faden.**

SALON MÓD
JÓZEFINY ZAWISTOWSKIEJ
Kraków, Rynek 46/7.

Poleca
kapelusze paryskie

przyjmuje zamówienia
na kostiumy letnie — wyprawy weselne.

Zamówienia na prowincye uskutecznia się spiesznie. 602(3-?)

Do Magazynu
WILHELMA FENZA
w Krakowie
nadszedł świeży transport
parasolek, En-tout-cas
i parasoli prawdziwych angielskich
bardzo eleganckich. 549 8

Kantor Wymiany
Kurnatowski & Comp.
Kraków, Rynek Nr. 17.

Kupuje i sprzedaje wszelkie papiery publiczne, losy, monety, jakoteż numizmaty polskie etc. Przyjmuje w komis wszelkie starożytności — obecnie ma do sprzedania makatę słucką — stół z porcelany saskiej i kolekcyą obrazów dawnych malarzy. —

Zmiana lokalu.

JÓZEF STACHURSKI
KRAWIEC MĘZKI

przeniósł swój
SKŁAD UBIORÓW GOTOWYCH
oraz
kortów krajowych i zagranicznych
do domu przy ul. Floryańskiej l. 37.

Dziękując za względy jakiemi mię dotąd Szanowni odbiorcy zaszczycać raczyli, polecam się i nadal łaskawej pamięci. 545 16-

Z wysokim szacunkiem
JÓZEF STACHURSKI.

Uzdolniona Panna

w modniarstwie, znajdzie zaraz pomieszczenie w magazynie
A. ZAWADZKIEJ
ul. Wiślna Nr. 8. 603(1-3)

Przyjmuje się także uczennice.

MĘŻCZYZNA

w sile wieku, żonaty, obarczony 7-giem dzieci, poszukuje **diurnum.** — Łaskawe oferty przyjmuje pod adresem **A. A.** poste restante **Kraków.**
607(1-3)

REALNOŚĆ

w Krakowie, przy ulicy Wolskiej pod Nr. 69 położona, składająca się z domu parterowego murowanego i dużego ogrodu, jest do nabycia z wolnej ręki w całości lub w drodze parcelacyi lub też **na zamian** na inną realność w Krakowie.

Bliższa wiadomość w administracyi „Gazety Krakowskiej“. 588(6-)

UCZEŃ

z ukończoną II-gą klasą gimnazyalną, lat 14, poszukuje miejsca jako
praktykant do handlu.

Wiadomość w drukarni Wł. L. Anczyca i Sp. 606(1-3)

WIĘKSZE
MIESZKANIE.

Z powodu wyjazdu JW. feldmarszałka-porucznika hr. Degenfelda jest zaraz do wynajęcia wraz ze stajnią i wozownią. 593(3-3)

Wiadomość u właściciela ulica Krupnicza Nr. 19.

J. BAJER
magazyn i fabryka wyrobów tokarskich
w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 15,

poleca *gry ogrodowe* jako to: Croquet (gra francuska) — Kręgle zwykłe z drzewa suchego oraz kule z drzewa oliwkowego i grabowego — grę w kręgle na sposób włoski i t. p.

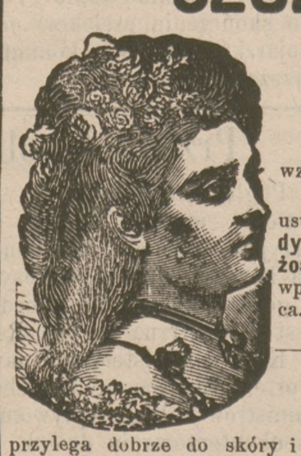
Szachy z kości słoniowej, prawdziwe arcydzieło sztuki, są do nabycia. 564 8-?

KĄPIELE SIARCZANE
W KRZESZOWICACH
pod Krakowem, przy stacyi kolei żelaznej Krzeszowice,

od wieków znane ze swej skuteczności, położone w czarującej okolicy, w pośród lesistych wzgórzy i rozkosznych gajów, otwarte zostana dla użytku chorych w d. 1 Czerwca b. r. Należąc do tej samej rodziny wód co i Akwisgran, wskazane są: w reumatyzmach, podagrze, skrofułach, chorobie angielskiej, zoralgiach, paraliżach, hemoroidach, katarach hronicznych, nosa krtani i oskrzeli, zatruciach metalicznych, chorobach macicy, skóry i syfilis. Zakład urządzony odpowiednio do najnowszych wymagań nauki; woda do kąpieli ogrzewana parą. Podczas sezonu kąpielowego, ordynować będzie **Dr. Kadler** z Warszawy, i miejscowy lekarz **Dr. Dura**; nadto chorzy mają zapewnioną pomoc lekarską najpierwszych powag naukowych uniwersytetu Krakowskiego. Oprócz prywatnych mieszkań, urządzonym jest dla chorych pensyonat. Za pokój w pensyonacie, z meblami, pościelą, usługą, zdrowem a nawet wykwintnem jedzeniem, płaci na dobę od 4 do 6 guld. Należność wnosi się za miesiąc z góry. Zamówienia do pensyonatu przyjmuje Dr. Kadler w Warszawie, Krakowskie Przedmieście 38. Reuniony w Kursalu, w Czwartki i Niedziele. Wycieczki do Ojcowa (2 mile). Tenczynka, Zwierzyńca, Zabierzowa, i t. p. Na miejscu są trzy restauracye, hotel, poczta, telegraf i apteka, w której wszelkiego rodzaju wód mineralnych dostać można.

Dzierżawcy zakładu kąpielowego
572 2-6 **Dr. Kadler.** **Dr. Stankiewicz.**

SZCZEGÓLNOŚĆ.



Sasanka
Glycerin-Crême.

Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z **„Sasanka“** Glycerin Crême. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyj usuwa w krótkim czasie **piegi, plamy wątrobiane, ostudy i blizny** i t. d. i nadaje cerze **świetną białość, świeżość i delikatność. Najlepszy środek ochronny** przeciw wpływom ostrego powietrza i przeciw opaleniu od słońca. Zatem **niezbędny w toalecie dam. Cena flakonu 1 złr.**

Veloutine.

(Poudre de riz) w kolorze białym, różowym i żółtym, przylega dobrze do skóry i jest niewidzialnym; szczególniejszej dobroci. — Cena pudełka 1 złr.

Puder Sasanka (Schneeglöckchen).
(Szczególność).

Zaleca się szczególniej przeciw cerze tłustej, — w kolorze białym, różowym i żółtym. Cena pudełka 60 cnt.

C. k. wył. uprz. Puritas.

Mleko odradzające włosy, do przywrócenia siwym włosom pierwotnej barwy naturalnej w przeciągu 14 dni **pod gwarancyą za nieszkodliwość. Cena 2 złr.**

Koloritas.

(Przetwór z olejku orzechowego) nadaje siwym, rudym i wogóle jasnym włosom w niedowierzenia krótkim czasie naturalną ciemną barwę. Wyciąg ten otrzymany przez destylacyę z zielonej łupy orzechów, wzmacnia bardzo i konserwuje włosy. Cena 1 złr.

Brillantina.

Powszechnie wiadomo jest, że ozdobą, ba nawet dumą mężczyzny jest piękna i starannie utrzymana broda. Aby ją zawsze piękną utrzymać, niezbędnie potrzebną jest do tego **Brillantina**, gdyż jest jedynym środkiem, który nadaje brodzie miękkość i naturalny połysk; nie pozostawiając przytem tłustości i nie plamiąc ani rękawiczek, ani bielizny, ani sukien. 60 cnt.

La Jeune.

La Jeune jest całkiem nie szkodliwą tynkturą barwiącą włosy i działającą szczególniej na brodę, której nadaje naturalną barwę brunatne, ciemnobrunatną lub czarną. Po użyciu **La Jeune** koniecznie potrzebną jest **Brillantina**, gdyż ta nadaje brodzie żywy, naturalny połysk, siłę i konserwuje ją. — Cena jednego kartonu z przyborami 2·50 złr., bez przyborów 2 złr.

Wyskok na włosy.
(Haargeist).

Działa znakomicie na **cebulki włosowe** i na **porost włosów.** Wyskok ten w wypadkach, gdzie wskutek choroby włosy wypadły, okazał nader zbawienny skutek. Już po użyciu pół flaszki można spostrzedz skutek. Najlepsza **prezerwatywa** przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu. Cena 1·50 złr.

Balsam. Sallicylowa woda do ust. (Hippokrene).

Zapobiega **zupełnie** bólowi zębów, konserwuje zęby i dziąsła, usuwa nieprzyjemny odór, działając nader skutecznie i odświeżająco. Wielki flakon 1 złr. — mały 60 c. — z dołączeniem 20 c. na koszta przesyłki.

OTTO FRANZ, Wien, VII. Mariahilferstrasse 38.

SKŁADY: **w Krakowie:** u p. Stockmara apt. i Wiszniewskiego apt.; *we Lwowie:* w aptece pod „srebrnym orłem“ Zyg. Ruckera; *w Tarnopolu:* w apt. Fr. Jamrogiewicza i Hermana Kahane apt.; *w Stryju:* w apt. J. Zgórskiego i Leona Gärtnera apt. pod „węg. koroną“; *w Brodach:* E. Grünspan apt.; *w Stanisławowie:* w apt. u F. Stechera i Albina Amirowicza; *w Kołomyi:* Ed. Stenzel apt.; *w Przemyślu:* J. Maszewski apt. 496 15-25

C. k. uprzywilejowany galicyjski
AKCYJNY BANK HIPOTECZNY WE LWOWIE
wydaje
6% LISTY HIPOTECZNE
5% LISTY HIPOTECZNE
i
5% PREMIOWANE LISTY HIPOTECZNE
które są jak najwłaściwsze do lokowania kapitałów.

Listy hipoteczne mogą według prawa z dnia 2 Lipca 1868 D. P. XXXVIII. Nr. 93 być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, do lokowania kapitałów publicznych, pod nadzorem rządu stojących, do lokowania kapitałów pupilarnych, fideikomisowych i depozytowych, tudzież, w skutek najwyższego postanowienia z dnia 17 grudnia 1870, na zabezpieczenie kaucyj małżeńskich wojskowych, a po kursie giełdowym na kaucje służbowe i wadja.

Ogólna suma w obiegu będących listów hipotecznych nie może w żadnym razie przenosić sumy równoczesnych wierzytelności hipotecznych, nie może być wyższa nad dwudziestokrotną sumę kapitału akcyjnego rzeczywiście wpłaconego.

Losowanie 6% Listów hipotecznych i 5% Listów hipotecznych odbywa się z końcem Lutego i z końcem Sierpnia, zaś kupony tychże listów płatne są dnia 1 Marca i 1 Września każdego roku.

Losowanie 5% Listów hipotecznych odbywa się z końcem Kwietnia i z końcem Października, zas kupony onych płatne są dnia 1 Maja i 1 Listopada każdego roku.

Kupony Listów hipotecznych, jako też wylosowane listy hipoteczne, z których jedne i drugie nie ulegają żadnemu opodatkowaniu, wypłacają bez wszelkiego strącenia:

we **Lwowie**, główna kasa Banku hipotecznego i Filie tegoż w **Krakowie**, **Czerniowcach** i **Tarnopolu**;
w **Wiedniu**, kantor wymiany bankowy niższo-austryackiego Towarzystwa eskontowego;
w **Pradze**, Czeski Bank eskontowy i Żiwnosteńska Banka pro Czechy a Moravu;
w **Lincu**, Bank dla Górnej Austrji i Salzburga;
w **Bernie**, Filja Anglo-austr. Banku.
w **Gracu**, Poldenegg & Czernadak;
w **Berlinie**, pp. Meyer & Comp.;
w **Warszawie**, p. Leon Epstein;
w **Tryeście**, Filja Union-Bank; 461 18 ?
w **Bielsku**, Bielitz-Bialaer Handels- u. Gewerbe-Bank.

(Przedruk nie będzie płacony).

Uniw. środek sympatyi.

wynalazek Dra. Boera w N. Yorku do wzmacniania między kochającemi się lub małżeństwem ostygłej miłości, jako też do osiągnienia ogólnej sympatyi u przełożonych. **Skutek niezawodny. Cena jednej dozy 2, 3, 4 i 5 Złr.** Obstalunki uskuteczniają się za nadesłaniem tej kwoty **listownie dyskretnie franco. Julius Zeller, Metzgergasse 15, Zürich (Schweiz).** 592 5-9.

Żywe wyrazy wdzięczności

wywołuje powszechnie broszurka pod tytułem **„Przyjaciel chorych,“** bowiem pisemko to przekonywa, że i dla ciężko i beznadziejnie nawet chorych jest najczęściej rada i pomoc, jeśli tylko użyte zostaną odpowiednie środki. Dowody na to zawarte są tak w umieszczonych w powyższej broszurce, jakoteż w nadchodzących ciągle nowych świadectwach i pismach dziękczynnych, a także w podawanych przez fachowe pisma sprawozdaniach lekarskich. Pożyteczne to dziełko, wyszło obecnie nakładem Richtera księgarni w Lipsku w **50 wydaniu** i powinien je sobie każdy chory z c. k. uniwersyteckiej księgarni w Wiedniu — **„k. k. Universitäts-Buchhandlung Wien I. Stefansplatz 6“** — sprowadzić tem bardziej, ile że na żądanie otrzyma go bezpłatnie i franco

Wydawca **Emil Szwarc.** Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Redaktor odpowiedzialny **Jan Gadowski.**